DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 15 stycznia 1933 r. Nr. 2

Świat na rozdrożu.

Wychowanie religijne środkiem naprawy i ratunku.

Gdy dach domostwa zaczyna płonąć nad głowami domowników, niedorzecznością jest siedzenie bezradne z założonemi rękami i z przeświadczeniem, że pożar nie zaszkodzi „ogniotrwałemu" domostwu... — Gdy polip niebezpieczeństwa komunistycznego wyciąga na świat swoje straszliwie mnożące się macki i gdy chce zdławić niemi wszystko, co spotka na drodze — niedorzecznością jest robienie z tego tajemnicy i lekceważenie stale rosnącego niebezpieczeństwa...

Póki jeszcze czas, wszyscy musimy zdawać sobie dokładnie sprawę z „dzisiejszego stanu" komunizmu na świecie — i wszyscy myśleć o sposobach budowania tamy przeciw zalewowi barbarzyństwa komunistycznego...

Niema już chyba kraju na świecie, gdzieby nie istniały jeszcze macki polipa komunistycznego... — W Europie największemi ogniskami wrzenia komunistycznego są: najpierw, oczywiście, Rosja sowiecka, a potem Niemcy, liczące przeszło 6 miljonów komunistów... **Polska jest akurat pomiędzy temi ogniskami, z których wpływy i akcja wywrotowa mają bezpośredni dostęp do Państwa naszego** — do naszych ośrodków przemysłowych, do warsztatów pracy, do wsi, do wojska, do rodzin, do szkoły. To też w ostatnich czasach komunizm rozrósł się znacznie w Polsce; podminował Kresy Wschodnie, omal całe Zagłębie dąbrowskie i częściowo inne tereny Polski. Warszawa żyje ostatnio pod znakiem olbrzymich procesów sądowych przeciw komunistom; jaczejki młodzieży komunistycznej pojawiają się w szkołach; więzienia zaludniają się coraz bardziej wywrotowcami, wyrosłymi na „ideologji" krwawych katów Rosji. Na Śląsku było do niedawna mniej słychać o komunistach, lecz teraz już Sądy na Śląsku, a szczególnie w Katowicach są zarzucone sprawami komunistycznemi...

Komunizm na G .Śląsku rośnie i rozszerza się!...

Choćby nie mówić i nie pisać o tem, fakt nie ulegnie zmianie. Lepiej jest mieć oczy trzeźwo otwarte na niebezpieczeństwo, niż zbyt długo łudzić się, że „jeszcze tak źle nie jest"...

Ten Śląsk — odwiecznie katolicki, prawy i zahartowany na duchu, pracowity i wytrwały — ulega powoli wpływom komunistycznym!... Straszne niebezpieczeństwo stanęło u wrót naszych i częściowo już przedarło się przez nie...

Powszechnie mówi się, że to bezrobocie, bieda i głód są rodzicami komunizmu w Polsce i na Śląsku; że bez tego Polak - Ślązak nie byliby gruntem podatnym na szatański siew komunizmu, bo z natury swej są szlachetni i religijni...

Tak, to prawda, ale zaledwie część prawdy!...

Jeżeli bezrobocie, bieda i głód byłyby wyłącznemi przyczynami szerzenia się komunizmu, to tylko ludzie bezrobotni, biedni i głodni byliby komunistami... Nie wszyscy bezrobotni są komunistami, natomiast wiemy, że wśród komunistów jest sporo ludzi pracujących, niebiednych i sytych. Oto np. w Warszawie pewien oficer emerytowany był łącznikiem komunistycznym; oto młodzież szkolna, która jeszcze nie walczy sama z trudnościami życia, ulega wpływom komunistów; oto ludzie dobrze sytuowani, ale wykolejeni moralnie, stoją pod znakiem czerwonego Kremla; są wśród nich nauczyciele, urzędnicy i inni, wcale niegłodni i zarobkujący... Skądże ci wzięli się wśród komunistów?... **Widocznie nie tylko wśród biedy i głodu lęgnie się komunizm...** Nie zapominajmy, że świat dzisiejszy znajduje się na niebezpiecznych rozdrożach upadku moralnego i nędzy duchowej, **których niemal klasycznym symbolem jest właśnie komunizm...** Komunizm to nie tylko doktryna socjalno-ekonomiczna, **to przedewszystkiem barbarzyńskie zaprzeczenie chrześcijańskiej, najwyższej kultury świata — to zbrodnicze granie na rozpasanych instynktach i namiętnościach.**

Dopóki istnieją: etyka Chrystusowa, kultura i cywilizacja chrześcijańska i ich boska strażnica — Kościół katolicki, o triumfie ostatecznym komunizmu nie może być mowy... **Stąd ta szatańska nienawiść jego do Kościoła, księży, katolików, świąt katolickich, wychowania religijnego i t. d.**

Jednakże celem najwyższym komunizmu nie jest, jak widać ze stosunków w Bolszewji, naprawienie sytuacji gospodarczej świata, ani polepszenie doli robotnika, **lecz pogłębianie dzisiejszego kryzysu moralnego, aby na gruzach i zgliszczach „starego ładu", zniszczonego zemstą, nienawiścią, terorem i mordem, zapanowali: bezbożnik, mason i odwiecznie mściwy i zły żyd.** Byłby to odwet żydostwa za boski triumf Chrystusa przed blisko dwoma tysiącami lat.

To też jedną z największych hańb i plag naszej epoki jest komunizm w dzisiejszej postaci, będący produktem zwyrodniałych mózgów i sumień i szatańskiej żądzy panowania nad światem.

Do walki z polipem komunistyczno - żydowskim musi zbroić się duchowo każdy katolik. Orężem tej walki mają być: zasady Chrystusa Pana, nauki Kościoła katolickiego, przeszczepiane na grunt życia, — **i głębokie wychowanie religijne...**

Żaden katolik, żaden chrześcijanin o mocnych podstawach wychowania religijnego nie da ucha podszeptom szatana-komunisty.

Trwanie na gruncie moralności, kultury i cywilizacji chrześcijańskiej — to najbardziej niezawodne zwalczanie wysiłków komuny...

Kto broni boskiego dzieła Zbawiciela Świata, ten zwalcza skutecznie zwyrodniałości komunizmu; **kto zaś w jakikolwiek sposób chce ograniczać wpływ Chrystusa na życie, ten jest pomocnikiem djabła, chodzącego w postaci wywrotowca-komunisty, wroga Boga i ludzi, niszczyciela cnót i prawości, gubiciela dusz nieśmiertelnych.**

Tej zaś moralności, kultury i cywilizacji chrześcijańskiej chcemy bronić przedewszystkiem na gruncie wychowania młodych pokoleń. Jeżeli będzie to wychowanie zbożne, pielęgnujące w duszach cnoty i za-

lety chrześcijańskie; jeżeli będzie ono budować w sercach młodzieży żywe i trwałe przybytki Boga, szatan komunizmu **legnie zwyciężony** i wypuści z rąk żagiew nienawiści i mściwości, a z nią — narzędzia zniszczenia świata i ludzi.

Takiem wychowaniem — jest tylko wychowanie religijne, którego zaniedbanie dało dziś komunizmowi przystęp także do młodzieży naszej. Wychowanie religijne — nauka religji, życie i praktyki religijne w szkołach — to i dziś i w przyszłości najodporniejszy pancerz przeciw atakom bolszewickiego antychrysta.

Kto w dzisiejszych czasach wzmagania się akcji i aktywności komunistów, w czasie zapalania się dachu nad głowami naszemi, doradza, zaleca, lub próbuje ograniczać i psuć wychowanie religijne w szkołach, **ten zaiste, działa na korzyść bolszewików, masonów i żydów i tak sam powiększa niebezpieczeństwo dla własnego państwa.** Gdzieś muszą tkwić siła i odporność Państwa i narodu; **tkwią one w ich sile moralnej, tworzonej i bogaconej przez wpływ i łaski Boga w wychowaniu pokoleń...**

Kto chce wychowania państwowego, a nie oprze go na wychowaniu religijnem, na kruchej podstawie buduje.

Żeby zniszczyć „zawadzający“ im Kościół, religję, moralność chrześcijańską; żeby pogrzebać chrześcijański światopogląd i kult Boga, bolszewicy wychowują swą młodzież w skrajnem bezbożnictwie, bez żadnych zasad moralnych. Żeby od nas przepędzić komunizm — trzeba nam postąpić wprost przeciwnie: **musimy bronić autorytetu Kościoła, religji Chrystusowej, moralności chrześcijańskiej; musimy coraz szerzej i głębiej kłaść w życiu podstawy chrześcijańskiego światopoglądu i nieść wysoko kult Boga; musimy wychowywać naszą młodzież w atmosferze religijności i moralności — wtedy z pewnością doczekamy poprawy stosunków na świecie, odrodzenia czasów — i ludzi, doczekamy się silnego państwa.**

Wychowanie religijne nie „zestarzało się“ wcale; coraz częściej i coraz głośniej rozlegają się dziś z różnych stron twierdzenia, że ono to powinno stać się podłożem i najpotężniejszym środkiem **naprawy** życia, **ratunkiem** przed zalewem barbarzyństwa komunistycznego i **umacnianiem** zdrowej siły państwowej. — Nie rozumie tego ten tylko, kto rozumieć nie chce!...

M. S.

Ankieta

Głos wychowawcy o wychowaniu religijnem.

Przeczytawszy ankietę p. t. „Nie ograniczać Boga“, która wzywa do zabierania głosu w sprawie religijnego wychowania młodzieży m. in. także nauczycieli-wychowawców, nie chcę na to wezwanie być głuchym.

Najwięksi i najlepsi wychowawcy wszystkich czasów byli i są gorliwymi zwolennikami religijnego wychowania młodzieży, a tylko pseudowychowawcy i wykolejeńcy moralni nie uznawali wychowawczego wpływu nauki religji, lecz propagowali „inne“ środki i drogi dla wychowania i uszlachetniania młodych dusz. Np. taki Pestalozzi zapytuje sam siebie w dziele p. t. „Jak Gertruda uczy swoje dzieci“: „Co uczyniłem także pod względem religijnym, w celu usunięcia nieszczęść ludzkości, które budziły moje współczucie w ciągu całego mego życia?“ — i odpowiada:

„Przyjacielu! usiłowałem wydrzeć ludzi z paszczy ślepego działania sił przyrody, zgubnych instynktów, rutyny i dresury, **by powierzyć ich pieczy uszlachetniających sił naszej natury, której świętym ośrodkiem są: wiara i miłość.“**

Natomiast nasi „postępowi“ „wychowawcy“, kierujący różnemi kursami wakacyjnemi“, nie doceniają wiary i religji w wychowaniu młodzieży.

„Gdzie rozum z sercem w niezgodzie,
tam i praca jest w rozkładzie.“

Mądre te słowa powinno się częściej przypominać naszym bardzo „przemądrzałym“ reformatorom wychowania.

Praca wychowawcza jest dla nas nauczycieli w obecnym czasie i tak bardzo trudna, i jeżeli ktoś odważy się utrudniać ją jeszcze, to może być ona wogóle daremna. A zatem prawdziwi nauczyciele-wychowawcy powinni zawołać głosem stanowczym: Nie ograniczać Boga w szkole!

Na wszelkie też bezbożne „nowości“ w szkole, silujące odłączyć naukę religji od innych przedmiotów, odpowie nauczyciel katolicki słowami encykliki „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży“, które brzmią: „...należy się usilnie starać nietylko o dobrą i gruntowną metodę nauczania, lecz głównie o to, **żeby sama nauka literatury i innych przedmiotów była we wszystkiem zgodna z wiarą katolicką...“**

Nauczyciel (czynny).

Nie szerzyć niezadowolenia wśród ludności katolickiej!

Nie miałem zrazu chęci odpisywać na tę, tak ważną ankietę. Lecz po zastanowieniu się przyszedłem do wniosku, że jednak trzeba to zrobić, bo tutaj chodzi o każdy głos, żeby Władza, do której protest kieruje się, nie pomyślała, że „to tylko księża tak chcą, a ludowi to jest obojętne“.

Niesłychane wprost jest, że w katolickiej Polsce o takie, ściśle z jej katolickością związane rzeczy, trzeba się upominać lub bronić ich. „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeżeli duszę swą zatraci“ — cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystką wiedzę skupił w swojej mózgownicy, gdy nic, lub bardzo mało skupi w swej duszy? Prawda, że rodzice mają dzieciom swym dać potrzebne podstawy religijne, lecz naukę religji, słyszaną z ust nauczyciela, dziecko stawia napewno na równi z nauką słyszaną od księdza, bo przecież dziecko ma sobie nauczyciela za coś wyższego — wykształconego. Więc choć nauka religji od rodziców ma wielki, nieraz decydujący wpływ na późniejsze życie dziecka, to jednak nauka religji, słyszana w szkole, ma wpływ jeszcze większy i pozostaje na długo w pamięci, nawet do późnej starości. Jako przykład chcę przytoczyć: Gdy mój nauczyciel przy wykładzie o Mszy św. co do zachowania się powiedział nam, że od Podniesienia aż do przeniesienia Mszału po Komunji św. trzeba na obu kolanach klęczeć, to do dziś, choć mam prawie 50 lat, jeszcze to pamiętam i praktykuję. Pomijając inne, ważne względy, przemawiające za koniecznością utrzymania, już i tak szczupłej liczby godzin religji, pragnę na jeden szczegół, mojem zdaniem zwłaszcza u nas na G. Śląsku, też ważny, zwrócić uwagę. Wszelkie poczynania naszych Władz porównuje się u nas ze stosunkami kraju „tanich pomarańcz i bananów“ (Nie-

miec). I ci, co to myśleli, że w Polsce pieczone gołąbki same polecą im do gęby, i ci różni niezadowoleni, mają dobry argument, mówiąc: Patrzcie na drugą stronę, tam, choć to kraj protestancki, o ograniczeniu nauki religji nie słychać. Pamiętamy, jak to dawniej były każdego tygodnia 2 „Schulmesse"; i dzieci i nauczyciele chodzili do kościoła; a teraz gdzie się to podziało? Nie chcę przez to chwalić niemieckich nauczycieli, a naszych ganić, bo wśród dawnych byli też tacy, co, przyszedłszy do kościoła, nie wiedzieli, co ze sobą zrobić. I Pan Jezus zapewne z nich nie miał wielkiej pociechy. A wśród naszych nauczycieli mamy zacnych i głęboko religijnych ludzi. Więc, żeby nie szerzyć niezadowolenia, nie powinna Władza szkolna zaprowadzać takich „nowości", któreby naszej drogiej Ojczyźnie tylko szkodę przyniosły. Kraje, które już coś takiego praktykowały, przekonały się, że wielka krzywdę narodowi wyrządziły, szkodząc nauce religji. Czy mamy w Polsce wznawiać te niebezpieczne doświadczenia? **Głosz Jan** (Ruda).

Dbajmy o zdrowie.

Część XX z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Obowiązkiem chorego jest przeciwdziałać zarażaniu drugich!

Gruźlik — jak to już podniesiono — winien starannie przestrzegać zasad higjeny nietylko w tym celu, by uniknąć pogorszeń, zaostrzeń i komplikacyj w przebiegu choroby (więc w własnym interesie), ale również powinien on liczyć się z tem, co higjena dyktuje i dla zabezpieczenia drugich przed zarażeniem bądź co bądź ciężką chorobą, której jest rozsadnikiem. Ta troska o uchronienie się przed rozsiewaniem zakażenia w środowisku ludzi zdrowych jest moralną powinnością chorego, której zaniedbać on nie może. Ciężki grzech przeciw miłości bliźniego nakazującej szanować dobro drugich, ba nawet wprost przestępstwo popełniałby taki chory, któryby przez lekkomyślność, niedbalstwo czy opieszałość lekceważył ostrożności mające na celu zabezpieczenie otoczenia przed chorobą, którą mu zagraża gruźliczy organizm i w ten sposób chory ten rozwlekał wszędzie zarazę, niejedno zdrowie ludzkie przyprawiając o katastrofę. Zachowanie się więc samych chorych na gruźlicę z natury rzeczy odgrywać musi pierwszorzędną rolę w zapobieganiu pojawianiu się coraz to nowych zakażeń w ludzkiem środowisku. Możnaby śmiało twierdzić, że gdyby chorzy tacy starannie zwracali uwagę na to, by przez właściwe zachowanie się chronić się przed rozsiewaniem zakażenia, wtenczas cyfra zachorzeń na gruźlicę stanowiłaby niewielki jedynie ułamek tej cyfry, jaką z trwogą wypada nam dziś stwierdzić.

Ażeby pacjent-gruźlik nie stał się szerzycielem swej choroby, musi on — rzecz prosta i naturalna — być poinformowany o istocie tejże choroby, więc musi wiedzieć, iż cierpi na gruźlicę. Wynika więc stąd uzasadniona poważnemi względami konieczność uświadamiania chorych, w szczególności chorych na gruźlicę otwartą, o właściwem podłożu ich cierpień i niebezpieczeństwie, jakie zaraźliwość gruźliczego zakażenia przedstawia dla otoczenia zdrowego, a co za tem idzie chorym tym należy wskazać ostrożności i środki, które oni winni przedsięwziąć dla zmniejszenia tego niebezpieczeństwa. Uświadomienie chorego o gruźliczem pochodzeniu jego dolegliwości posiada jeszcze i tę korzystną stronę, że skłania pacjenta do rychłego podjęcia gruntownego leczenia i należytego szanowania się. Konieczności otwartego wyjawienia chorym, że cierpią na gruźlicę, przeciwstawiać się jednak może świadomość, iż takie otwarte wykrycie tła choroby przed pacjentem jest połączone dlań z przykrością i działa przygnębiająco, a dla osobników wrażliwych stanowić może wprost uraz psychiczny, fatalny nieraz w następstwach. Wobec tego bezwarunkowo wystrzegać się należy wszelkiej bezwzględności w rozmowie z chorym na temat stanu jego zdrowia, a istotę choroby przedstawić mu w formie delikatnej, liczącej się z psychiką chorego ale w świetle istotnem, przyczem usilnie trzeba wpajać weń przeświadczenie o uleczalności schorzenia i utrzymywać go w najlepszej nadziei co do powrotu do zdrowia. W ten tylko sposób unikniemy niebezpieczeństw wynikających z tajenia przed chorym choroby, z drugiej zaś strony nie narażamy się na bolesne oddziaływanie ze strony chorego, któreby wyjawienie przed nim charakteru choroby pociągnąć za sobą mogło.

Przystępując do wyszczególnienia przepisów, którym się chorzy bezapelacyjnie podporządkować winni, przytoczymy przedewszystkiem pewne omawiane już we wstępnych artykułach szczegóły tyczące się zarażenia gruźlicą, a to w tym celu, by zrozumialszym wydał się cel wskazań lekarskich, które poniżej przedstawimy. Otóż przypomnieć należy, że gruźlica przenosi się z chorego na osobę zdrową najczęściej drogą tzw. „zakażenia kropelkowego", więc przez te zarazki, które chory kaszląc, krzycząc, kichając itd. dookoła siebie w drobniutkich kropelkach śliny rozpyla, dalej przypomnieć należy, że ogromną rolę w szerzeniu zarazy odgrywa plwocina gruźlicza, która po wyschnięciu uwalnia z siebie zbiorowiska bakcyli, a te lada wietrzyk wzbija w powietrze w ten sposób je zakażając, wreszcie i to przypomnieć należy, że w przenoszeniu zakażenia pośredniczyć mogą rozmaite przedmioty codziennego użytku, któremi się gruźlik posługiwał, więc szklanki, łyżki, talerze, widelce, odzież, bielizna, pościel itp. Wynikające ze znajomości tych faktów wskazówki dla chorych są nieliczne, ale pierwszorzędnej doniosłości. Przytaczamy je w zwięzłem ujęciu.

Przedewszystkiem gruźlik powinien wystrzegać się zakażenia drugich drogą bezpośrednią czyli wspomnianym mechanizmem „zakażenia kropelkowego". W tym celu musi on zwracać uwagę na to, aby rozmawiając z kimś nie mówił interlokutorowi prosto w twarz zwłaszcza z bliskiej odległości, dalej powinien unikać brzydkiego zwyczaju nachylania się ku osobie z nim rozmawiającej w czasie rozmowy, a w czasie kaszlu winien stanowczo przesłaniać usta chusteczką, bo nie ulega wątpliwości, że największe ilości zarazków są wyrzucane właśnie przy kaszlu. Szczegóły te są niezmiernie ważne, jako że tyczą się sprawy przeciwdziałania najgroźniejszemu sposobowi przenoszenia się choroby.

Drugi nakaz dyktowany przez względy sanitarne jest niemniej ważny! Mianowicie opierając się na tem, że notorycznym rozsadnikiem zarazy jest plwocina suchotnika, jesteśmy zmuszeni zwrócić chorym uwagę na ogromną szkodliwość odpluwania tej rojącej się wprost od laseczników wykształtusiny w miejsca otwarte, gdzie ona się może zsychać i zakażająco działać na powietrze. Chorym nie wolno nigdzieindziej pluć jak tylko do spluwaczek napełnionych odkażającym jakimś płynem (np. roztworem fenolu, lysoformem itd.), których zawartość wydala się potem do dołów ustępowych, gdzie ulega zgniciu. Bardzo dogodne są dla chorych spluwaczki kieszonkowe w formie pudełek sporządzone z blachy, a zawierające płyn desynfekcyjny, lub też — jeszcze lepszych — pudełek tekturowych, które rzuca się w ogień i pali po wypełnieniu patologiczną treścią. Plucie do chusteczek od nosa jest o tyle złem i niebezpiecznem, że plwocina w chusteczce rychło zasycha i przy następczem używaniu chusteczki zarazki z zeslych mas plwociny mogą uciec w powietrze. Przy użyciu chusteczki dla wydalenia plwociny należy taką chusteczkę jaknajprędzej wygotować we wrzącej wodzie z dodatkiem ługu. Również niebezpieczne jest wydalanie plwociny do spluwaczek napełnionych materjałem suchym np. trocinami, piaskiem itd.; w takich spluwaczkach plwocina wysycha z łatwością. Ostrożności powyższe winni chorzy dobrze sobie zapamiętać i ściśle ich przestrzegać w imię dobra i pomyślności bliźnich! Lekceważenie tych wskazówek równa się chęci świadomego rzucania w świat zabójczych pocisków!

Na zakończenie w związku z ostatnią możliwością rozprzestrzeniania się gruźlicy należy podnieść, że chorzy bezwarunkowo winni się wystrzegać oddawania komuś do użytku przedmiotów, będących poprzednio w ich używaniu. Wzbronionem jest więc wypożyczanie przez chorego osobom zdrowym pościeli, odzieży, naczyń kuchennych itd., o ileby to narażało czyjeś zdrowie na niebezpieczeństwo więc np. z zatajeniem, że dany przedmiot miał styczność z materjałem zakaźnym. Przedmioty, któremi się chory posługiwał mogą być przeznaczone do użytku przez osobę zdrową tylko po starannem ich oczyszczeniu i odkażeniu. **Wład. Sierosławski**, absolwent medycyny.

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

Ciąg dalszy. 2)

Piernikarz. Piernikarstwo znane już było w zamierzchłych czasach. Rozwój swój i ukształtowanie się jako zawód poczęło przybierać dopiero z nastaniem ery chrześcijańskiej, kiedy to nasi praojcowie, — uroczystość Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy starali się uwydatnić przybranie stołu i choinki nietylko kwiatami i świecidełkami, lecz także ozdobić przeróżnemi wyrobami piekarskiemi.

Z biegiem czasu wyroby piernikarskie udoskonalały się aż doszły w czasach obecnych do szczytu doskonałości (na przykład

pierniki toruńskie). Wystarczy przyjrzeć się wyrobom piernikarskim; czy to na stołach kramików na odpustach, czy to ubranym choinkom na święta Bożego Narodzenia, czy wreszcie wystawom sklepów cukierniczych i cukierni, gdzie wszędzie można podziwiać artystycznie wykonane z ciasta przeróżne jasełka (szopki), kościółki, kapliczki, domki, figurki Świętych, różnych rycerzy, lalek, ozdobnych jajek, baranków, zwierząt, kwiatów itp. Wyroby piernikarskie są przeróżnego kształtu, koloru i smaku. Mamy więc bruki, bomby, miodowniki, przeróżne ciastka migdałowe, orzechowe, przekładanki z konfiturami, deserowe itp. Wszystkie pobieżnie wyżej wspomniane wyroby piernikarsko-artystyczne piernikarz musi umieć zaprojektować, czyli wykonać rysunek, a następnie modele i formy, a potem dopiero wypiekać. Gdy się ma gotowy wypiek różnobarwnym „lukrem" (przyrządzonym płynnym cukrem tworzy się specjalnie wyrżniętemi tutkami najróżnorodniejsze ozdoby.

Z powyższego pokrótce scharakteryzowanego zawodu piernikarskiego wypływa, że piernikarz musi posiadać dość bujną fantazję, gust, smak, zręczność, zdolności do rysunków, cierpliwość, dobry wzrok, dobre zdrowie i zdrowe nerwy, odznaczać się schludnością.

Do zawodu piernikarskiego przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. W wyjątkowych wypadkach mistrz ma prawo przyjąć ucznia, który nie skończył szkoły, lecz takową musi dokończyć podczas odbywania nauki. Każdy z kandydatów odbywa od 4 do 6 tygodni próbę. Po zadawalającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń piernikarski. Nauka trwa od 3 do 4 lat, co zależy od zdolności ucznia, jak również i od umowy. Każdy z uczni jest obowiązany uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu.

Po zdaniu egzaminów z wynikiem zadawalającym uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik piernikarski. W razie niepomyślnych egzaminów, uczeń otrzymuje kilkumiesięczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów. Gdyby i tym razem egzaminy wypadły niepomyślnie, komisja bada przyczyny niezdania egzaminów. Jeśliby okazało się, że wina leży po stronie mistrza, komisja oddaje ucznia do innego mistrza na wyszkolenie, na rachunek pierwszego. Komisja również decyduje, czy może być brane pod uwagę składanie egzaminów poraz trzeci. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika przy pełnem utrzymaniu waha się od 10 do 20 zł tygodniowo. Czeladnikowi przysługuje prawo prowadzenia warsztatu, lecz przyjmować uczniów nie ma prawa.

Po trzyletniej zawodowej praktyce czeladnikowi przysługuje prawo zdawania egzaminów na mistrza; dyplom jednakże, pomimo zdania egzaminów zadawalająco, może otrzymać po skończeniu 24 lat. Egzamin na mistrza można zdawać tylko dwa razy.

Warunków przyjęcia uczniów ustalonych niema. Zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęto, iż uczniowie są przyjmowani z pełnym wiktem, mieszkaniem i praniem, a także, gdy uczeń odznacza się zdolnościami i pilnością, może otrzymać (z dobrej woli mistrza) i ubranie lub małe wynagrodzenie. Wszelkie koszty związane z nauką oraz świadczenia społeczne i ubezpieczenia zazwyczaj ponosi mistrz; opłatę za egzaminy uiszczają rodzice.

Wszelkie informacje szczegółowe można otrzymać bezpłatnie u nadmistrza p. Kurzyka Pawła, Załęże, ul. Wojciechowskiego 24.

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Komunikat nr. 6.

Jeszcze w bieżącym miesiącu wyśle Sekretarjat Towarzystwom M. K., ale tylko zgłoszonym do Związku diecezjalnego — swój Komunikat nr. 6 wraz z odpowiednim referatem.

2. Nowe zgłoszenia.

Wpłynęły do Sekretarjatu zgłoszenia: Kółka Katolickiego w Brzezince, jednego z najstarszych towarzystw mężów katolickich na G. Śląsku, liczącego 45-ty rok istnienia — i T. M. K. w Załężu.

3. Filmy religijne do wypożyczenia.

Generalny Sekretarjat Ligi Katolickiej posiada do wypożyczania na dogodnych warunkach — szereg filmów o treści religijnej. Oto tytuły niektórych filmów: „Agonja Jerozolimy", „Krzyż na skale", „Zamierająca ziemia". Wyświetlanie tych filmów cieszyło się wszędzie dużem powodzeniem.

Zarządy T. M. K., któreby chciały wyświetlić któryś z tych filmów w swojej miejscowości, niechaj porozumieją się bezpośrednio z Sekretarjatem Ligi — w Katowicach, ul. Marsz. Pilsudskiego 58, tel. 13-30.

4. Jeszcze o kwestjonarjuszach.

Dotychczas zwrócono Sekretarjatowi mężów 44 wypełnione kwestjonarjusze w sprawie czytelnictwa w poszczególnych parafjach. Poraz ostatni uprasza się pozostałe T. M. K., które zamierzają zwrócić wypełniony kwestjonarjusz, **aby uczyniły to jak najprędzej, gdyż odwlekanie wysłania kwestjonarjusza opóźnia znacznie możność przystąpienia do opracowania i zestawienia wyników ankiety w sprawie czytelnictwa.** A więc uprasza się o pośpiech.

5. Dalsze ofiary.

W ciągu dwóch tygodni od ostatniego okólnika złożyły na skutek apelu Sekretarjatu — dobrowolne ofiary na jego potrzeby — następujące Tow. Mężów Katol.: Chwałowice, Tarnowskie Góry, Bielszowice, Krywałd, Jedłownik, Siemianowice (św. Antoniego), Szarlej, Jędrysek, Łaziska Średnie, Chropaczów, Lubliniec, Łaziska Górne i Załęże.

Ogółem ofiary nadesłały 24 Tow. Mężów Katolickich.

Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Knurów. Na zebraniu 11. XII. 1932 roku powzięto rezolucję przeciw próbom zamachu na odpoczynek niedzielny i świąteczny, podpisaną przez organizacje katolickie Knurowa, Krywałdu — w imieniu 9 tysięcy parafjan.

Miasteczko Śl. Dnia 18. XII. 1932 r. urządzono piękną uroczystość „gwiazdkową" dla biednych i bezrobotnych członków. Przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Wilhelm, referat — p. prezes Płonka. Odegrano udatnie dwie sztuki teatralne, poczem obdarowano 21 członków.

Przygrywała orkiestra S. M. P. i dzieci śpiewały i deklamowały. Uroczystość zostawiła bardzo miłe wrażenie.

Chwałowice. Na zebraniu w dniu 18. XII. 1932 r. wygłoszono referat o znaczeniu odpoczynku niedzielnego. Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos ks. proboszcz i liczni mężowie, powzięto rezolucję przeciw ograniczaniu tego odpoczynku z rzeczowem jej uzasadnieniem.

Delegatem na Zjazd diecezjalny wybrano p. Mielnika, a na zastępcę p. Dziubę.

Dnia 26. XII. 1932 r obchodziło tutejsze T. M. K. razem z matkami chrześcijańskiemi doroczną kolendę, na którą złożyły się: piękne przemówienie ks. prob. Śliwki, produkcje orkiestry i przedstawienie sztuczek teatralnych w wykonaniu członkiń Kongregacji Marjańskiej.

Licytacja choinki pozwoliła obdarować hojnie dziatwę.

Dzień kolendy zapisze się na długo w pamięci i w sercach uczestników. Godzi się podnieść z największą wdzięcznością i z uznaniem, **że miejscowy ks. prob. Śliwka przeznaczył całą tegoroczną „kolendę" na zakup nowych organów dla tutejszego kościoła pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.**

Katowice (N. M. P.). Na walnem zebraniu w dniu 18. XII. 1932 r. wybrano nowy zarząd T. M. K. w składzie: prezes — p. Bednorz, zast. prezesa — p. Hoffman, sekretarz — p. Łebski, zast. sekretarza — p. Kunsdorff, skarbnik — p. Wyleżoł, ławnicy pp.: Gütler, Rduch, Mol, Loga, Rothkegel i Wąsala. Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże".

Krywałd. Na zebraniu w dniu 18. XII. 1932 r. nadano godność członków honorowych pp. inż. Wierzbickiemu i Rzepczykowi, w uznaniu ich zasług dla sprawy katolickiej. P. inż. Wierzbicki wygłosił odpowiednie przemówienie o znaczeniu T. M. K.

Referat zbijający zarzuty przeciw religji i przeciw kapłanom wygłosił p. Kostrzewski, referat o sekciarstwie — ks. patron Koziołek, referat o roli tzw. „postępowców" — p. inż. Wierzbicki.

Postanowiono urządzić w styczniu br wycieczkę do żłóbka w kościele klasztornym w Panewniku i wziąć udział w zebraniu mężów panewnickich.

Król. Huta (św. Barbary). Dnia 26. XII. 1932 r. odbyło się doroczne walne zebranie, na którem wyrażono podziękowanie ustępującemu zarządowi i wybrano nowy zarząd, złożony przeważnie z byłych członków zarządu: prezes — p. dyr. Jonik, zast. prezesa — p. dyr. Danch, sekretarz — p. Kuflik, zastępca sekretarza — p. Wieczorek, skarbnik — p. Biskup, mąż zaufania — p. Kosmala; ławnicy pp. Ligoń, Nowak, Stopa, Mańka, Oszek, Mikula, Sommerfeld. Komisja rewizyjna: pp. Ziaja, Nowak, Bombka.

Nowemu zarządowi „Szczęść Boże!"

Kolendę połączoną z przedstawieniem teatralnem postanowiono obchodzić 29 stycznia 1933 r.

Bieruń Stary. Od 14 sierpnia 1932 r. odbyło się na terenie parafji Bieruń Stary w różnych miejscowościach ogółem 13 zebrań mężów katolickich, których dzielnym i niestrudzonym organizatorem i przewodnikiem jest ks. proboszcz dr. Karol Wilk.

Załęże. Dnia 8. I. br. odbyło się uroczyste zebranie T. M. K. w Załężu, połączone z kolendą, którą odprawił ks. dyr. dr. Kominek z Katowic, wygłaszając też okolicznościowe przemówienie.

Z okazji kolendy Tow. złożyło ofiare na Sekretarjat.